

JESTEM, DOPÓKI ŚNIĘ...

Anna Kowalcze-Pawlik

W erze deep fake'ów i ustawicznego przeglądania się w zakrzywionych lustrach mediów społecznościowych coraz trudniej przychodzi nam samopoznanie. Gdzie kryje się granica między prawdą a złudzeniem? Czy są jeszcze miejsca, w których nie musimy udawać? Czy zwykły człowiek potrafi wyjść poza teatr odgórnie przydzielonych ról?

Mimo że *Sen nocy letniej* powstał czterysta trzydzieści lat temu, gdzieś między rokiem 1594 a 1595, jak chyba żaden inny z Szekspirowskich utworów nadaje się do tego, żeby tego typu pytania zadawać – i szukać na nie własnej teatralnej odpowiedzi. Bohaterowie i bohaterki tej sztuki wędrują między miastem i lasem, w swojej wędrówce starają się ciągle coś (kogoś) znaleźć, przed czymś (kimś) ciągle uciekając, a myślą się przy tym koncertowo i komediowo. Porządek miasta – i to miasta nie byle jakiego, bo Aten – i porządek lasu ateńskiego łatwo (niektórzy powiedzą: zbyt łatwo) da się rozpisać na dwa przeciwieństwa: kulturę i naturę, przestrzeń prawa i miejsce bez-prawa, królestwo rozumu i królestwo namiętności. To do lasu uciekają z Aten Hermia i Lisander – kochankowie, którym na przeszkodzie do udanego związku staje ojcowski zakaz oraz królewskie prawo; to do lasu podążają za nimi kochający Hermię bez wzajemności Demetriusz i zapatrzona w niego Helena. W „zielonym świecie” rozrywki na polowaniu szukają królewscy oblubieńcy: Tezeusz i Hipolita. Na leśnych polanach objawiają się sprawujące rząd nad naturą istoty nadprzyrodzone ze skłóconym elfim małżeństwem Tytanii i Oberona na czele. W lesie wreszcie schodzą się zacni rzemieślnicy ateńscy, ogarnięci chęcią sprostania arcytrudnemu wyzwaniu, jakim jest wystawienie najprawdziwszej sztuki teatralnej z okazji królewskich zaślubin. Tak oto poza miastem, w lesie, dochodzą do głosu skryte pragnienia. To w lesie splatają się losy na pierwszy rzut oka całkiem odrębne: śmiertelników i istot nadprzyrodzonych; szlachetnie urodzonych i pospólstwa. Las jest miejscem, w którym zapada się w sen i ze snu budzi, nie wiedząc, czy śni się na jawie, czy roi się we śnie: gdzie w takim lesie rozum, a gdzie wyobraźnia?

Nadmiar wyobraźni i jej niedostatek to cechy dwóch teoretycznie drugoplanowych postaci Szekspirowskiego dramatu: sługi Oberona oraz ateńskiego tkacza.

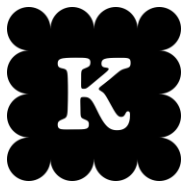


Pierwszy z nich to Puk-obieżyświat, włóczęga z nawyku, *voyeur* z usposobienia. Ten „Robin-koleżka” na leśnej scenie może zagrać złośliwego chochlika albo smętnego Mefista. Na zawołanie swego elfiego pana Puk użyje wyciągu z kwiatu miłości i na królowej elfów, Tytanii, i na ateńskich kochankach, ale nie będzie za bardzo przejmować się tym, kto tak naprawdę padnie ofiarą jego zabiegów i tylko na rozkaz Oberona podejmie próby naprawienia swojego błędu.

Drugi to ateński rzemieślnik, dobroduszny safandula z zadatkami na potężnego bufona – ale Spodek równie dobrze może okazać się najbardziej przejmującą z postaci dramatu, jako że jest jedynym ze śmiertelników, który przez chwilę będzie przebywał w świecie elfów i zakosztuje czaru elfiego życia. Czy go to jednak odmieni?

Puk i Spodek, Spodek i Puk – są niczym dwie strony monety, którą bawi się los, każąc jednym wiecznie gnać do przodu, a innych skazując na mozolną wędrówkę w kieracie codzienności. Na Puku i Spodku przeciwieństwa (a może dopełnienia?) wcale się jednak w sztuce Szekspira nie kończą. Władca ateński, Tezeusz, zdobywa sobie panią swego serca, Hipolitę, i ma zamiar wyprawić królewskie gody. Do z-gody dąży też jego nadnaturalne elfie *alter ego*, Oberon. Jednak i jeden, i drugi wyobrażają sobie i gody, i zgodę całkiem podobnie: jako podporządkowanie wybranki. Rozgoryczona Tytania ma Oberonowi do powiedzenia równie dużo, co uciemieżona Hipolita do przemilczenia. Bohaterki kolejnego z gorących sporów, Helena i Hermia, zrywają przyjaźń, gdy Puk myśląc ich ukochanych, wypełnia rozkaz Oberona na opak: Lisandrowi każe odrzucić dotąd ukochaną Hermię i szukać względów Heleny. Obie śmiertelniczki na szali uczucia stawiają całą swoją przyszłość – na szczęście po swojej stronie mają samego autora sztuki, który co prawda każe im pokonywać przeszkody (surowość ojca, zawiść kochanków, miłość bez wzajemności, psoty Robina-koleżki, wreszcie sam las ateński, w którym w nocy rojno od widziadła), ale ostatecznie daje komediowe, czyli pogodne, rozwiązanie wszelkich perypetii.

Szekspirowski las ateński jest miejscem, w którym postaci dramatu mają szansę wyrwać się z miastowego teatru narzuconych ról. Gdy już znajdą się poza obszarem działania ludzkiego prawa – i rozumu – do głosu dochodzą ukryte pragnienia, skrywane namiętności. Las uwodzi, tumani i przestrasza – w lesie czyha niebezpieczeństwo i można się w nim z łatwością zgubić. Nie bez



przyczyny las bywa metaforą nieświadomości, w którą wkracza się we śnie. Helena w akcie pierwszym jeszcze pokłada wiarę w rozum, ale po daremnym błędzeniu za kochankiem w akcie trzecim już chce wyzwolenia, jakie przychodzi z zaśnięciem. Ze snu w lesie ateńskim budzi się Tytania, ale jej „Śniłam, że osieł był moim kochankiem” wcale nie musi brzmieć smutno czy rozpaczliwie tylko dlatego, że śniła na jawie pod wpływem soku z kwiatu miłości. Czym w końcu różni się miłosny obłąd od gorączkowej logiki snu?

Sen nocy letniej, który na strudzonych wędrowców czeka w lesie ateńskim, może być zarówno dawcą rozkoszy, jaką jest zapomnienie, jak i sprawcą nieszczęścia, jakim bywa koszmar błędzenia bez celu zesłany przez bogów, elfy albo i mroki nieświadomości. Jednocześnie jednak to za jego sprawą może przyjść na nas samo-rozpoznanie. Jestem, dopóki śnię? Błądzą, więc jestem? „Człowiek jest tylko osłem, jeśli próbuje wyjaśnić taki sen”. Chyba nie bez przyczyny na samo zakończenie sztuki Puk prosi teatralną publiczność, by potraktowała właśnie obejrzone przedstawienie niczym nieszkodliwą drzemkę...

Anna Kowalcze-Pawlik

Uniwersytet Łódzki, Polskie Towarzystwo Szekspirowskie